CZĘŚĆ X. № 56. ROK 5. (1834.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adresem: do Wydawcy Tygodnika w Petersburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Smirdina; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze Informacyjném; w Wilnie, w xięgarni Zawadzkiego; nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Cena *Roczna:* w Rossyi, s pocztą, a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 rub. as. *Półroczna,* 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Smirdina: *Roczna,* 45 r. as. *Półroczna,* 25 r. as. Dla Królestwa Polskiego: *Roczna,* 55 r. *Półroczna,* 28 r. ass.

Wtorek, 24 Lipca / 5 Sierpnia.

Wiadomości krajowe.

Petersburg 23 Lipca / 4 Sierpnia.

Ukaz Cesarski *do Rady Państwa.*
(Na wyspie Jełagina, 8 bież. m.)

«S powodu zgonu Kanclerza Państwa, xięcia Koczubeja, stosownie do IX artykułu Zasadniczych praw Rady Państwa, Najłaskawiej roskazujemy być Prezesem tejże Rady Rzeczywistemu Radcy Tajnemu *Nowosilcow.*

— Przez Ukaz Cesarski do Kapituły orderów, z d. 30 Czerwca bież. r., mianowani zostali, w nagrodę odznaczającéj się gorliwością służby, kawalerami orderu S. Włodzimierza 3 klassy, odkomenderowany z Ministerstwa Wojny do Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego, urzędnik 5 klassy Michał *Zadarnowski* i tegoż orderu 4 klassy, Sekretarz Kancelaryi tegoż Sekretaryatu, Radzca Dworu *Swiderski-Kostiukowski.*

Ukazy Cesarskie *do Rządzącego Senatu.*
(w Peterhofie.)

23 *Czerwca.* «W przeciągu ostatnich lat rożne cudzoziemskie złote i srebrne monety, mające z resztą należyty walor, weszły w powszechny obieg i nie tylko w wielu gubernijach przyjmują się w wyższej nad rzeczywistą wartości, lecz sprawują nadto rozmaite zamieszania w obrotach pieniężnych.

«Lubo dla wyjęcia tych monet z obiegu uczynione zostało przez Ministra Skarbu rozporządzenie o wymianie onych w probierniach Petersburskiej i Moskiewskiej, a) według prawdziwej wartości na Rossyjskie, wszakże, w celu powiększenia środków ich przerabiania, uznaliśmy za przyzwoitą dozwolić, iżby we wszystkich kassach powiatowych, od tych, którzy żądać tego będą, na rachunek należnej wypłaty podatków jakoto: podusznego, na komunikacye wodne i lądowe, czynszowego (оброчной) i za prawo pędzenia wódek, zagraniczna moneta była przyjmowaną w ilości najwięcej trzeciej części takowej wypłaty, tymczasowo w ciągu od 1 Września bieżącego, po 1 Września przyszłego 1835 roku, a to w takiej cenie i s takiemi warunkami, jakie w załączającéj się tablicy są wyszczególnione, lub w przyszłym roku, przy ustanowieniu podatkowego kursu, wskazane zostaną. Ministrowi zaś Skarbu Roskazujemy rozpocząć przerabianie tych monet w czasie jak najrychlejszym. Rządzący Senat nie omieszka uczynić należytego rozporządzenia względem ogłoszenia i wykonania niniejszego Ukazu.»

Tablica, wykazująca wartość wewnętrzną i, według podatkowego kursu wyliczoną na assygnaty, cenę monet zagranicznych, których przyjmowanie w podatkach dozwala się.

	Wartość wewnętrzna na złoto.		Według wyrachowania, stosownie do kursu podatkowego, na assygnaty.	
Monety złote.	Rub.	K.	Rub.	K.
1) Francuska, od 40 franków	9	69	35	36
2) ——— od 20 — —	4	84	17	66
3) Sardyńska od 20 lir.	4	80¾	17	54
4) Pruska, od 10 talarów	9	93¾	36	27
5) — — od 5 — —	4	96¾	18	13
6) Hanowerska, od 10 talarów. . . .	9	88¼	36	7
7) — — — — od 5 ——— . . .	4	93¾	18	2
8) Saska, od 10 talarów	9	88¼	36	7
9) — — od 5 ———	4	93¾	18	2
10) Dublon Hiszpański.	19	34½	70	60
11) Suwerendor podwojny Austryacki .	8	44¼	30	82
Monety srebrne.	na srebro.		na assygnaty.	
12) Talar Hollenderski	1	33½	4	80
13) Moneta francuzka 5 frankowa . . .	1	24	4	46
14) Talar Pruski	—	91¼	3	28
15) Talar Saski Bawarski.	1	27¾	4	59
16) Talar Szwedzki.	1	41½	5	9
17) Talar Duński	1	38¼	4	97
18) —— Brabantski	1	39	5	—
19) —— Austryacki	1	28¼	4	64
20) Piastr Hiszpański	1	33	4	78
21) Zwanziger, od 20 krajcarów. . . .	—	17¾	—	63

a) Będzie w przyszłym Numerze.

1) Od 1 Września 1834 po 1 Września 1835 roku dozwala się przyjmować trzecią część podatku podusznego, na komunikacye wodne i lądowe, czynszowego i za prawo pędzenia wódek, w monetach zagranicznych w powyższej tablicy wyszczególnionych, według wyrachowania na assygnaty.

2) Gdy powodem nieokrągłych liczb, wypadających na zagraniczne monety, może czasem w wypłatach wyjść summa nieco większa, niż trzecia część należnych podatków: przeto kassy powiatowe nie powinny czynić trudności w przyjęciu takowej przewyżki, byleby ta nie przechodziła jednej całej sztuki monety zagranicznej.

3) Złote monety będą przyjmowane na wagę stosownie do rozesłanych wszystkim kassom powiatowym szczegółowych tablic; srebrne zaś nie na wagę, lecz z wyłączeniem sztuk oberzniętych, przedziurawionych, opiłowanych, zbyt wytartych i chemicznemi kwasami nadwerężonych.»

29 *Czerwca.* Były Dyrektor Departamentu Medycznego w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeczywisty Radca Stanu *Kryżanowski*, który Ukazem 19 Lipca 1825 roku był zaliczony do Heroldyi, otrzymuje zupełne uwolnienie od służby, s pensyą dożywotnią 3,000 rubli.

1 *bież. m.* Były Dyrektor Kancelaryi Ministers. Spraw Wewnętrznych Rzeczywisty Radca Stanu *Michajłow*, zaliczony do Heroldyi Ukazem 29 Stycznia 1830 roku z gażą 6000 rub., otrzymuje zupełne uwolnienie od służby, s pensyą dożyw. 5,000 rubli.

— P. Minister Oświecenia oznajmił Rządząc. Senatowi w d. 30 Czerwca, że na poświadczenie Jego o odznaczających się pracach i gorliwości, dowiedzionej w ciągu trwania byłej komisyi funduszowej Edukacyjnej w Wilnie, przez jéj członków: Radcę Stanu *Karpia* i Szambellana xięcia *Radziwiłła*, N. Cesarz, na zdanie Komitetu PP. Ministrów, raczył roskazać oświadczyć im Monarsze zadowolenie.

— P. Minister Sprawiedliwości oznajmił Rządz. Senatowi w d. 4 b. m. że na prośbę żony *Sadownikow*, za mężem jéj, który zostaje w Kronsztatskich aresztantskich rotach, a który przedtém miał rangę Radcy Kollegialnego i był Naczelnikiem Wydziału w Departamencie Dóbr Państwa, lecz za należenie do nadużyć w dostawie drzewa okrętowego skazany został na utratę szlachectwa, rang i orderów i zesłanie do ciężkich robot,—N. Cesarz Jmć raczył roskazać uwolnić Sadownikowa z aresztantskiej roty i odesłać na mieszkanie w głąb Państwa.

— Żołnierz Lubelskiego pułku strzelców Grzegorz *Bondarenko*, wiodący dwóch aresztantów z morskich rot aresztantskich portu Sewastopolskiego, powracających z miasta, pod pozorem, któremu przez niewiadomość uwierzył, zaprowadzony został przez nich za miasto; tam, widząc się w odludnem miejscu i miarkując, iż jest oszukanym, nalegał na nich iżby się wrócili, ale ci, rzuciwszy się nań niespodzianie, rozbroili go i grozili śmiercią jeżeli razem z niemi nie zgodzi się uciekać.

Bondarenko, zmuszony ustąpić sile, tak dobrze udał ochocze zgodzenie się, że aresztanci oddali mu nawet karabin i ładownicę. Tegoż dnia, wieczorem, kiedy wszyscy trzej, jeden za drugim, szli ścieżką po nad rzeką, żołnierzowi Bondarenko, idącemu s tyłu, tak udało się zręcznie nabić broń, iż towarzysze tego nie postrzegli; w tejże chwili wystrzeliwszy, położył jednego trupem; drugi aresztant jął co tchu uciekać; i Bondarenko, w pogoni za nim, powtórnie nabił karabin, a nie mogąc wziąść zbiega żywcem, również go zastrzelił, i sam natychmiast stawił się u swéj zwierzchności z doniesieniem o tym wypadku.

N. Cesarz Jmć raczył roskazać żołnierzowi Bondarenko wydać sto rubli i przenieść go do pułku grenadyerów.

— Do Petersburga przybyli: 14 b. m., z Lucyna, obyw. *Benisławski;* z Wilna, dymiss. major *Houwalt;* z Uświaty, obyw. Witebskiej gub. *Bykowski;*—15*go*, z Mińska, urzędn. Min. Ośw. Radca Hon. *Pawlikowski;* s Pińska, dymiss. Sztabs-rotmistrz *Czudowski;* — 18*go*, z gub. Nowgorodzkiej, Sekr. Stanu *Taniejew;* z Moskwy, Senator *Pejker;* z Sudzi, Senator *Buturlin.* Wyjechali: 14*go*, do Rygi, obyw. Rosieńsk. pow. hr. *Plater;* do Warszawy, urzędn. Komissor. Dep. Ministerstwa Wojny Rad. Hon. *Brylewicz;* — 15*go*, do Witebska, urzędnik 3*go* Dep. Rządz. Senatu Radca Hon. *Czarnocki;* do Kijowa, dymis. major *Sancewicz.*

Wiadomości zagraniczne.

Londyn 18 *Lipca.* W izbie parów 17 b. m. lord kanclerz zapowiedział iż 21 wniesie powtórne odczytanie bilu o ubogich. Lord Suffield wniosł powtórne odczytanie bilu o zgromadzeniach religijnych; lecz ten ostatni jednomyślnie odrzucono. Na zapytania lorda Ellenborough, co się dzieje z bilem o środkach surowości w tłumieniu rozruchów w Irlandyi, lord Melbourne odpowiedział, iż zamiarem jest rządu nie popierać go dalej w izbie parów, lecz wnieść natomiast w izbie niższej projekt innego bilu, z opuszczeniem trzech pierwszych artykułów poprzedzającego. Odpowiedź ta sprawiła wielkie wrażenie i ministerstwo mocno było attakowane. Hrabia Wicklow oświadczył iż wcale nie rozumie jakim sposobem ciż sami ludzie którzy przed dziesięcią dniami domagali się z największym zapałem przyjęcia pewnego bilu, mogą utrzymywać dzisiaj iż należy zrzec się tego środka? Izba nigdy nie widziała przykładu podobnej zmienności. Lord Wharncliffe zapowiedział, iż głosuje przeciw bilowi skoro tylko wróci do izby bez dawnych trzech artykułów. — Lord kanclerz bronił ministerstwo, utrzymując iż obstawanie za trzemi tema artykułami, przeciw którym izba niższa tak głośno się oświadczyła, byłoby wcale niewczesnem, i że, jeśliby parowie w tym zamiarze trwali, mogłoby stąd wyniknąć silne starcie się pomiędzy dwiema izbami.

— Gazeta *Sun* czyni uwagę iż pomiędzy członkami izby wyższej parlamentu angielskiego przeszło sześćdziesięciu doszło 70 lat wieku. Najstarszym ze wszystkich jest lord Stowell, mający teraz lat 89. Wielu bardzo liczy 80 i 85 rok życia.

— W Brezylii sessya izb prawodawczych otwartą została 3 Maja. Regencya oznajmiła, iż pomiędzy rządem a obcemi mocarstwami panuje zawsze najlepsze porozumienie. Co do spraw wewnętrznych, miały miejsce w kraju czas niejaki rozruchy, wzniecane przez stronnictwo karmiące się dotąd nadzieją powrotu do stanu rzeczy jaki

był przed 1831. Teraz wszakże, Regencya może zapewnić iż w całym kraju powróciła zupełna spokojność, prócz zapasów jakie się dotąd toczą w Fernambouc i Alagras, lecz które niebawem się skończą. Regencya zwraca szczególniej uwagę izby na potrzebę utrzymywania sił lądowych i morskich dostatecznych dla bezpieczeństwa przeciw wszelkiej obcej napaści. — 16*go* rozpoczęto rosprawy o projekcie prawa względem środków zapobieżenia powrotowi don Pedra.

— Od 1 Stycznia po 5 Czerwca bież. roku, przybyło do Nowego-Yorku z Europy 16,753 emigrantów, t. j. 6,880 więcej aniżeli w tymże samym czasie w roku zeszłym. Do Quebec przybyło podobnież do 28 Maja 8040 emigrantów, kiedy w roku zeszłym do tegoż dnia liczono ich ledwie 1363.

— Równina rzeki Mississipi, która przed kilką laty przedstawiała tylko widok ogromnej pustyni, zaledwie zamieszkałej przez małą liczbę ubogich rybaków, liczy teraz 5,000,000 mieszkańców; to jest około 2,000,000 więcej nad ogół ludności Stanów-Zjednoczonych w chwili ogłoszenia się niepodległymi.

Paryż 18 *Lipca*. Margrabia Saint-Simon, par Francyi, mianowany został rządcą posiadłości francuskich w Indyach.

— Według wiadomości z Syryi, dochodzących 17 Maja, w Jerozolimie zdarzył się nieszczęśliwy wypadek, w którym około 500 osób życie utraciło. Było to w wielką Sobotę, przy obrzędzie zapalania świec u ognia świętego. Wszystkie uroczystości religijne przez ciąg ostatnich trzech lat zostawały s powodu wojen w zawieszeniu; dla tego też w roku bieżącym zbieg ludności tak był wielkim i niestosownym do obszerności samego kościoła Grobu Świętego, iż dnia wspomnionego znalazło się w nim razem przeszło 10,000 osób, cisnących się do ognia dla zapalania świec dla siebie i dla przyjaciół; świeca bowiem, u ognia Ś. zapalona nader jest szacowną relikwiją w całej Grecyi i Armenii. Owoż, nadzwyczajny ścisk zepsuł powietrze i nagle kilka słabowitych osób zemdlało. Okoliczność ta, jakkolwiek mało przez się znacząca, stała się powodem takiego zamieszania, i nie pojętej trwogi, w której cała massa cisnąć się razem poczęła do głównych drzwi świątyni, iż kilkuset ludzi utraciło życie. — Sam Ibrahim pasza, który obrzędowi temu przypatrywał się z górnej galeryi, zeszedł natychmiast w celu przywrócenia porządku. Ale zamieszanie tak było wielkie iż omal w ścisku nie został uduszony. Szczęściem, człowiek jakiś poznał go, i na barkach swoich s tłumu pospólstwa wyniósł. Jednakże Ibrahim pasza utracił tam, jak powiadają, sadzony brylantami order i szablę.

— Wszystkie doniesienia z Hiszpanii zdają się potwierdzać ważną wiadomość o przyjeździe don Karlosa. Sam *Journal de Paris* uważa ją za urzędową, a s tej ostatniej gazety przedrukował ją i Monitor. S prywatnych wiadomości i listów inne gazety dają nam niektóre szczegóły o jego podróży. Z Anglii don Karlos przejechał jakoby do Francyi na jednym statku parowym s P. Karolem Dupin. W Paryżu bawił cały dzień; jadł obiad u Pana Jauge, i był nawet na teatrze. Przejechał całą Francyą pomimo największej czujności nieprzyjaznej sobie policyi, i w Bordeaux 6 b. m. kwaterował u P. Pichon, który go potém aż do Bayonny przeprowadzał.—11*go* zrana, gdy tłómoki jego wywożono z Bayonny na równinę Bastan, don Karlos, żegnając się s przewodnikiem swoim, powiedział: «w chwili w której tu z WPanem rozmawiam, w Londynie dają mi lekarstwa.» Nakoniec tegoż dnia dał się poznać zgromadzonej juncie prowincyj Baskich i s tej okoliczności wzdłuż całej granicy panowała największa radość, śród odgłosów «niech żyje» i bicia w dzwony.»

Najpóźniejsze wiadomości.

Z Londynu, od 23 *Lipca*. Wczora odbyła się rada tajna pod prezydencyą Króla, na której hr. Grey wręczył J. K. Mci pieczęci Stanu a nowi ministrowie dopuszczeni byli do ucałowania ręki Królewskiéj.

— W izbie niższej 21 b. m. powtórne odczytanie nowego bilu o uśmierzeniu rozruchów w Irlandyi uchwaloném zostało większością 146 głosów przeciw 25.—Lord Palmerston oświadczył, iż, jak powszechnie sądzą, don Karlos znajduje się już w Hiszpanii, lecz gabinet nie otrzymał jeszcze żadnej urzędowej o tém wiadomości.

— Parlament odroczony, jak mówią, będzie do Sierpnia.

— Listy prywatne z Elisondo, dochodzące 14 Lipca, dają nam następujące nowe szczegóły o przybyciu don Karlosa. Don Karlos przybył do tego miasta 10*go* zrana, i chciał naprzód przyjazd swój przed ogółem ludu utaić. Lecz wiadomość ta piorunem się rozeszła i powszechny zapał ku jego sprawie okazał się w najżywszem świetle. 12*go* Karol V. udał się publicznie do kościoła, gdzie odśpiewano dziękczynne modły za szczęśliwe jego przybycie. Mnóstwo ludu zewsząd zbiegło się do Elisondo, wszystkie okoliczne wioski zajaśniały nocą niezliczonem mnóstwem świateł, i mieszkańcy, w odświętnych sukniach swoich, spędzili na tańcach noc całą.—Tegoż dnia Król, w towarzystwie Zumalacarreguy, udał się do głównej kwatery armii obozującej w małej odległości od Elisondo. Stosownie do planu operacyj wojennych, przyjętego 14 b. m, sam Karol V ma niezwłocznie wyruszyć na spotkanie jenerała Rodil, attakować go i prosto iść do Madrytu. Wszystko jest już do wyprawy tej w gotowości, i 7,000 dobrze zbrojnego żołnierza, prócz guerillasów, czeka tylko roskazu do drogi. Rodil, o którego siłach nazbyt przesadzone głoszono wieści, zaledwie będzie w stanie spotkać się z nim na otwartém polu. Większa część jego podrzędnych oficerów przychylną jest sprawie Karola V i za pierwszą sposobnością gotowa przejść na jego stronę. Cała okolica którą wojsko to zajmuje umyślnie została przez samychże mieszkańców opustoszoną, ażeby nie zostawić mu żadnych środków utrzymania się. Każdy czuł iż przybycie don Karlosa będzie hasłem powszechnego powstania, i w rzeczy samej przyjazd ten powszechną obudził żarliwość. Pierwszémi słowami don Karlosa za przybyciem jego do Hiszpanii były te: «Należy nam «iść wprost do Madrytu, bynajmniej nie zatrzymując się «w drodze i nie tracąc czasu na pobocznych utarczkach. «Rząd jest w Madrycie tam też i my z największym «pośpiechem powinniśmy dążyć.»

Po przybyciu swoim do Elisondo, don Karlos ogłosił natychmiast mianowania celniejszych swoich urzędników. Hrabia Villemur mianowany został tymczasowym ministrem wojny; Zumalacarreguy naczelnikiem głównego sztabu i naczelnym dowódzcą wojska; Benito Eraso wtórym z rzędu dowódzcą.

Nakoniec, w tylko co otrzymanym liście prywatnym, wyczytujemy wiadomość, że część armii jenerała Rodil na głowę pobitą została przy Pampluonie.

*

S Paryża 19 *Lipca*. Marszałek Soult, s powodu słabości zdrowia, złożył obowiązek prezesa rady ministrów, i na jego miejsce ministrem wojny i prezesem rady, postanowieniem Królewskiém z dnia wczorajszego, mianowany marszałek Gerard.

— Xiążę Lubecki, były minister skarbu Królestwa Polskiego, przybył tu właśnie s Petersburga.

Rozmaitości.

UROCZYSTOŚĆ PETERHOFSKA.

(List do Wydawcy Tygodnika.)

Panie Wydawco,

«Darujesz mi Pan śmiałość z jaką, nie mając zaszczytu być mu osobiście znajomym, upraszam o umieszczenie w Tygodniku krótkiego opisu tego co widziałem i czułem 1 bieżącego miesiąca Lipca w Peterhofie.

Darujesz mi Pan nadto, że ośmielam się mu przymówić, iż podzielasz odwieczną wadę ludzi dawno na jednem miejscu zamieszkałych, tę mianowicie: iż mało zwracasz uwagi, a raczej ociągasz się może z jej zwróceniem na to, co w stolicy dla nas, tymczasowych jej gości, niezmiernie jest ciekawem i coby też nie mało interesować mogło mieszkańców prowincyj, chciwie szukających najmniejszych szczegółów o tém wielkiem mieście. (*) *W Tygodniku Petersburskim*, pełnym skądinąd zalet, (**) prócz urzędowych wiadomości, tak mało jeszcze czytaliśmy o Petersburgu, o jego stanie fizycznym i moralnym, bogactwach, osobliwościach, zwyczajach, iż nam, mieszkańcom dalekich prowincyj, zdawaćby się poniekąd mogło, że, prócz władz i gmachów rządowych, ministerstw i senatu, nic w nim na szczególną nie zasługuje uwagę; kiedy, przeciwnie, każdy z przyjezdnych wydziwić się nie może okazałości, ruchowi, zwyczajom, publicznym zabawom wielkiego tego miasta i, po dwóchmiesięcznym pobycie, nie może się prowincyonalnym swoim ziomkom przez cały rok naopowiadać tego, co w nim czuł, widział i słyszał, a czegoby każdy z nich z najżywszą ciekawością szukał w Tygodniku, jeśliby jego Wydawca, jako lepiej rzeczy świadomy, zechciał nas cząstkowo oznajamiać s tem co się mu, s powodu długoletniego pobytu w Petersburgu, może bardziej pospolitém i mniej zajmującém wydaje.

Co do mnie samego, od czasu przyjazdu mojego do Stolicy, pod koniec zeszłego roku, tyle już nazbierałem wrażeń, coraz bardziej mnożących się i urozmaiconych, tyle widziałem rzeczy podziwienia godnych, i tyle słyszałem od samychże cudzoziemców dziwiących się temu, czego we własnych stolicach nie widzieli, żem już dawno umyślił udać się do WPana, Panie Wydawco, s prośbą o poświęcanie kiedy niekiedy kilku stronic pisma swojego *rzeczom Petersburskim*, i ziszczenie nadziei naszych które z artykułu niedawno pod tym tytułem umieszczonego powzięliśmy, i w których stale trwamy.

Te i tym podobne myśli snuły się w głowie mojej za zbliżaniem się 1 Lipca, dnia urodzin N. Cesarzowej, który s tak wielką obchodzi się corocznie okazałością, i, wyznać muszę, iż zawczasu postanowiłem był sobie przesłać WPanu, Panie Wydawco, krótkie jego opisanie. Wybacz i dopełnij tego co w nim znajdziesz niedostateczném, a sprostuj co się błędném okaże. (***)

Po kilku dniach słotnych i wietrznych, z wiatrem chłodnym i, w sposób samemu tylko Petersburgowi właściwy, zawsze wiejącym w oczy, w którąkolwiek byś się stronę obrócił—niebo się wreszcie wyjaśniło i rozsiało obawę ciekawych.—1 Lipca, z rana, nie widać już było najlżejszej plamy na całym widnokręgu; ale pomimo piękności nieba, szerokie ulice Petersburga, tak licznemi w dni niedzielne rojące się tłumami pobożnych, wydały mi się pustemi i pozbawionemi życia, gdy trzecia prawie część wszystkiego co żyje wybrała się już była do Peterhofu.

Dostatniejsze rodziny zawczasu jeszcze najmują tam sobie mieszkania, i udają się do nich w wiliją uroczystości. Cena mieszkań w Peterhofie tak się podówczas podnosi, iż najęcie pary pokoików na kilka dni przez które się komu zabawić podoba, kosztuje do kilkuset rubli, tyle prawie za ileby je właściciel chętnie na całą resztę roku wypuścił. Dla tak nadzwyczajnej drożyzny, ludzie mniej dostatni wracają zwykle na nocleg, czyli raczej na dzień następujący, do Petersburga, lub też nocują w swych pojazdach, których kilka tysięcy na przyległej ogrodowi równinie stoi, i nieraz służy całym rodzinom razem za sypialnią, gotowalnią i pokoj jadalny. Inni nakoniec udają się tam wodą, na wielkich łodziach lub na statkach parowych.

Zważywszy iż udanie się tam w karecie, którąby mi razem za miejsce noclegu służyć mogła, połączoném jest z wielą niedogodnościami, s powodu nadzwyczajnego ścisku pojazdów i kurzawy na drodze, i że nadto najęcie jej na jeden dzień tyleby prawie kosztowało ile miesięcznie płacę za kwaterę w mieście,—obrałem ostatnią z dróg wymienionych, i, po dobrym obiedzie, około godziny czwartej, udałem się nad brzeg Newy, i wsiadłem na jeden ze statków barona Suthof, Kassyera jednego z najznakomitszych tutejszych bankierów, P. Stieglitz. Statki jego, pod nazwiskiem *Olga* i *Następca Tronu Alexander*, najpiękniejsze są po rządowych i znanych dwóch statkach Kompanii żeglugi parowej pomiędzy Lubeką a Petersburgiem. Każdy z nich kosztował, jak mnie zapewniano, do 200,000 r. ass.; lecz niemały bezwątpienia przynoszą procent: zważywszy iż na każdym mieścić się może do 500 ludzi, iż cena miejsc jest po 5 r. od osoby, i że przejazd do Peterhofu odbywają po kilka razy na dzień, przez cały czas trwających tam zabaw. Statki P. Baird, który je pierwszy w Rossyi zaprowadził, daleko im ustępują w piękności i szybkości. *Olga*, na której się znajdowałem, wyprzedziła i daleko za sobą zostawiła jeden s tych ostatnich, który kwadransem pierwej był się w drogę puścił. Zresztą, wyznać należy, iż właściciele wszystkich tych statków, pomimo ogromu zysków, niewiele dbają o wygodę podróżnych, i większa ich część niema na czém siedzieć.

Jakże przyjemnem jest uczucie, gdy po odbiciu statku od brzegu, da się wreszcie słyszeć łoskot dwóch jego parowych machin, których olbrzymia siła, nadając ruch bocznym kołom, wprawuje całą jego budowę w drżenie i, s szybkością strzały, poczyna go pędzić po gładkiej wód

(*) Przymówka ta podobno że jest w pewnym stopniu sprawiedliwą. Będziemy się starali poprawić. *(Wyd.)*

(**) Nieskończenie dziękujemy. *(Wyd.)*

(***) W niniejszym artykule nic nie odmieniono. *(Wyd.)*

powierzchni Granitowe brzegi Newy, z rzędami pysznych pałaców angielskiego wybrzeża, uprzywilejowanego siedliska bogaczów, z wznoszącym się na prawym jej brzegu pomnikiem Rumiańcowa, i wspaniałymi gmachami Akademii sztuk pięknych i Korpusu Górnictwa, szybko przelatują w oczach nieprzywykłego do podobnych widoków gościa, i omal nie każą mu żałować iż się tak prędko s tak pięknem miastem rozstaje. Niebawem cała Stolica zostaje w tyle i tylko bielące się zdala gmachy i iskrzące się złote strzały wież, zwracają jeszcze ku niej uwagę podróżnego, który daleko chętniej pogląda na leżącą przed sobą zatokę. Dymiące się tu i ówdzie kominy statków parowych, rospięte żagle licznych okrętów, ślizgających po tém ogromnem źwierciedle, oprawnem w pokryte zielonością brzegi, i bielejące zdala mury Kronsztatu, nadają tej krótkiej podróży szczególne i nie podobne do opisania powaby. Z żalem prawie przychodzi rozstawać się ze statkiem, gdy ten zatrzyma się wreszcie pomiędzy szykami strojnych w rożnobarwne bandery fregat i rządowych okrętów, stanowiących jakby straż honorową Petersburskiego brzegu. Nieszczęściem bowiem, do samej ziemi przybić dla mielizny gruntu niepodobna, i trzeba się tam przeprawiać na barkach, przesuwanych po linie, nakształt promu. Wszystko to odbywa się s takim pospiechem, powszechny ruch do koła tak jest, że tak powiem, odurzającym, iż ledwie na wszystko okiem rzucić można, i wysiada się na brzeg nie wiedząc prawie jakim się sposobem do tej zaczarowanej krainy przybyło.

Peterhof oddalony od stolicy na 28 wiorst lądu, a 12 wiorst morza, założony przez Piotra W. w roku 1711, leży nad samym brzegiem morza, czyli raczej odnogi morskiej zamkniętej pomiędzy Kronstadtem a ujściem Newy, i składa się z kilku letnich pałaców Cesarskich i ogrodów, za któremi znajduje się małe miasteczko tegoż nazwiska. Z terrasy głównego gmachu, oddzielającego ogród górny od dolnego, odkrywa się najpiękniejszy widok na morze, ukazujące się w końcu długich szpalerów, które ciągną się po obu stronach kanału, ozdobnego niezliczonem mnóstwem wodotrysków. Pyszne te ozdoby ukazują się tu wszędzie w zadziwiającej rozmaitości. Na samym wstępie, idąc z miejsca wylądowania ku pałacowi, zadziwiony zostałem szeregami tych fontann, ciągnącemi się wzdłuż kanału, i nadającemi całemu powietrzu przyjemną ochłodę, pomimo panującego upału. Wszystkie prawie biją do wysokości tych, jakie widzimy w ogrodzie Sapieżyńskim w Wilnie. Szelest ich, połączony ze szmerem tysiąca spacerujących, coraz się za zbliżaniem do pałacu zwiększa. Ale u stop samego dopiéro pałacu, przychodzień, dosłownie mówiąc, zostaje ich rozmaitością i mnóstwem oślepiony. Śród ogromnej granitowej sadzawki, ukazuje się brązowy, wyzłacany posąg Samsona, rozdzierającego lwu paszczę, s której wznosi się słup wody do wysokości stóp kilkudziesięciu, a potém s powietrza w srebrzystym deszczu na jego głowę i ramiona opada. Nad nim zaś, podle i dokoła niego, ukazuje się mnóstwo genijuszów, krokodylów, syren, trytonów i niewiém czego, ciskających wodę w poziome łuki, tworzące rodzaj napowietrznych arkad przed grotami i wschodami. Po nad niemi wznosi się pałac: a i z nich podobnież, źlewają się, spadają i staczają tysiączne fontanny i kaskady. Jest to rodzaj napowietrznej świątyni Neptuna, którę stary ten bożek pewnieby przeniosł nad wszystkie piękności morskiej głębi. A przy tym zadziwiającym ruchu wody, niemniej też świetnie odbija się ruch różnobarwnych tłumów niezliczonego mnóstwa ludu, które czarowny ten widok otacza, lub, śród żywych szpalerów tryskającej wody, wznosi się po wschodach do pałacu wiodących.

Niemniej piękne, chociaż mniej od Samsona wysokie, fontanny spotykają się i w innych częściach dolnego i górnego ogrodu; mówię, iż spotykają się, albowiem wszystkich w tak krótkim czasie jaki tam bawiłem obejść ani zliczyć niepodobna. Między innémi szczególniej mi się podobały dzwony wodne, pokrywające piedestały kilku posągów w Mont-Plaisir, tak nazwanym starym pałacu Piotra Wielkiego. Jest to miejsce prawdziwie czarujące. Ogródek w którym wspomnione posągi na wodnych podstawach swoich się wznoszą, napelniony jest mnóstwem najpiękniejszych kwiatów, których balsamiczna wonia, łącznie ze szmerem i świeżością jaką naokoło szerzy tryskająca w jego środku ogromna, w formie parasolu, fontanna, wszystkie razem zmysły zachwyca. Z drugiej strony pałacu, za gęstym lip szpalerem, białe marmurowe wschody prowadzą do samego morza, na którego gładkiej powierzchni ukazują się zdala różnokolorowe bandery statków wojennych, obwieszonych niemi od najwyższych części masztów aż do pokładu, i strojnych, że tak powiem, jak panna do ślubu. Widok ten musiał jeszcze daleko być piękniejszym w chwili, gdy statki te, podczas obiadu i wieczerzy NN. Państwa, dawały kilkokrotne salwy artyleryi.

W innej części tegoż dolnego ogrodu zasługuje na szczególną uwagę wielka kaskada, spływająca po wschodach marmurowej szachownicy, w białe i czarne kratki, któréj widok nader był piękny gdy, wieczorem, pod szybami wody ukazały się pozapalane lampy. Po obu stronach zachwycającej tej kaskady, wznoszą się jeszcze piramidalne fontanny, nie mało dodające wdzięku temu miejscu, do którego piękna wojskowa muzyka zwabiała liczne tłumy. Niemniej też piękne orkiestry dawały się słyszeć po wszystkich innych częściach ogrodu, wprawując przechadzających się w nieustanną niepewność dokąd kroki swoje zwracać mają.

Spędziwszy parę godzin na obchodzeniu wszystkich tych osobliwości, zatrzymałem się wreszcie u lewego skrzydła głównego gmachu, gdzie niezliczone mnóstwo cieszyło się widokiem NN. Państwa. Cesarz nasz, w paradnym szkarłatnym mundurze, pułku Kawalergardów Cesarzowéj Jejmci, wspaniałym wzrostem i powagą lica tak wielkie, tak pamiętne sprawujący wrażenie,—z Najjaśniejszą Solenizantką, bawili się ze Swojemi dziećmi. Cesarz brał je i sadzał sobie na ramieniu; Cesarzowa podniosła młódszego Syna do okna, i, schylając mu główkę, kazała kłaniać się ludowi. Widok domowego szczęścia Władzcy milijonów, zachwycającym był nad wszelkie wyrażenie.

Około 9*ej* rospoczęła się maskarada dworska, na którą dni poprzedzających rozdano kilkanaście tysięcy biletów. Wojskowi i urzędnicy wchodzą w paradnych swoich mundurach, narzuciwszy tylko na ramiona lekkie czarne domino; cywilni we frakach; kupcy nakoniec rossyjscy w zwyczajnej swojej odzieży. Ścisk niezmiernie wielki, szczególniej w salach gdzie znajduje się sam Cesarz Jmć, który, z uśmiechem zadowolenia, przeprowadzał w polonezie damy, pomiędzy tysiącami gości swoich, z uszanowaniem rozstępujących się dla zostawienia Mu drogi. Każdy mógł zbliska tego wielkiego Monarchę oglądać i prawie Jego sukni dotykać.

O zmroku wystrzał puszczonej racy dał hasło do zapalenia lamp, i w mgnieniu oka cały ogród dolny zajaśniał milijonami świateł. Najbardziej zachwycającym był widok kanału wiodącego do morza z pałacowej terrasy. Na samym jego końcu, śród olbrzymiej gwiazdy, jaśniała cyfra N. Pani; po obu stronach kanału ciągnęły się wysokie piramidy i girlandy, których blask, odbijający się w wodzie i łamiący się w kroplach olbrzymiego wodorzutu Samsona i innych fontann, zdawał się prawdziwém morzem światła. Inne ulice ogrodu, niemniej kosztownie oświecone, przedstawiały widok nieprzejrzanych okiem, ognistych szpalerów.

Niemogłem się napatrzyć cudownej piękności liści, unoszących się nad girlandami lamp, nakształt teatralnych dekoracyj, i jasno rysujących się w zmroku na wypogodzoném niebie; ani, w Marly, zachwycającemu widokowi czworogrannej sadzawki, która wydawała się ogromném źwierciadłem, oprawnem w podwójne, ogniste ramy; wzorzyste bowiem arkady świateł opasujących brzegi, odbijały się z dziwnym wdziękiem w gładkich jego wodach.

Muzyka, powszechna wesołość, ruch najrozliczniejszych stanów i strojów mnóstwa, nadewszystko zaś widok NN. Państwa przejeżdżających się w długich, odkrytych, umyślnie do tej potrzeby urządzonych powozach, dokonywał zachwycenia zgromadzonego ludu. W pierwszych powozach, jechali Cesarstwo JJmć oboje, z xiążęciem Następcą Tronu Pruskim i jego małżonką, Następca Tronu naszego, wielcy xiążęta i wielkie xiężniczki, s xiążęciem Niderlandzkim; za niemi członkowie ciała dyplomatycznego, dygnitarze dworu, i znaczniejsi wojskowi i cywilni urzędnicy. Obecność tylu razem zgromadzonych członków rodziny panującej w Rossyi, Prusiech i Hollandyi, otoczonych gronem wszystkiego co się przy sterze rządu naszego znajduje, wszystkiego co tylko znakomitszem jest w wojskowej i cywilnej administracyi ogromnego naszego kraju, razem na kilku szczupłych pojazdach zebranego, nieopisane sprawiała wrażenie. Piękny też nader widok przedstawiał oddział czerkiesów, z drócianemi siatkami na głowie i twarzy, i we wschodnich swoich strojach, jadący, jako straż honorowa, za powozami N. Rodziny Cesarskiej.

Pomimo nadzwyczajnego zjazdu, w całem tém zgromadzeniu panował największy porządek. W całym ogrodzie nie widać było dwódziestu urzędników policyjnych, którzy znajdowali się tylko przy pojazdach, dla porządku w ich rozbieraniu. Obowiązek Wojennego Gubernatora Peterhofu, sprawował na ten dzień sam Wielki Xiążę Michał, i z nielicznym orszakiem przejeżdżał się po szpalerach.

Całej illuminacyi sprzyjała najpiękniejsza pogoda. Wiatr nie zgasił ani jednej lampy, i tyle go tylko zdaje się było, ile potrzeba do unoszenia dymu.

O 1ej s połnocy, gdy cały ogród jaśniał jeszcze w największym blasku, udałem się na statek parowy dla powrotu dla miasta. W tej właśnie chwili rozpoczęło się strzelanie z dział okrętowych, s powodu toastów spełnianych na wieczerzy, do której rodzina Cesarska zasiadła, i przy ich odgłosie, s sercem przepełnioném najrozliczniejszemi uczuciami, ruszyłem w odwrótną drogę. W krótce Peterhofskie ognie z oczu nam znikły, a z drugiej strony weszło ranne Petersburskie słońce.»

A. F. S.

Darius Hystaspis w okolicach Pińska. Pod tym tytułem Professor w byłym Uniwersytecie Wileńskim, a teraz w Akademii Medyczno-chirurgicznej Wileńskiej, P. Eichwald, ogłosił w Dorpatskich Rocznikach swoje badania o Dariusowej wyprawie przeciwko Scytom. S połączenia podań dochowanych o tém u Herodota i Kteziasa, a zwłaszcza z opisu jaki pozostał w Herodocie o kraju Budinow, Autor wpada na domysł że kraj ten musiał być dzisiejszem Polesiem i domysł swój popiera zastanawiając się nad dzisiejszym jeograficznym widokiem tej okolicy, nad wspomnianemi u Herodota nazwiskami rzek i nad innemi względami, przez co wywod swój czyni wielce do prawdy podobnym. Ogólny wypadek całego badania tak się wyraża. Darius ciągnął lewym brzegiem Dniestru na północ do plemion Wendów i Finnów w dzisiejszych Wołyńskiej Mińskiej i Litewskiej guberniach, i powrócił prawym brzegiem Dniestru. Tam idąc, dotknął Budinow, (Polesie), Melanchlenów (Estów) a może nawet i Androfagow (Samojedów), nazad zaś Neurow (na granicy Galicyi) i Agatyrsów (ku Siedmiogrodowi). — Przestajemy na tej krótkiej wzmiance, bo u nas teraz, *quis leget haec? vel duo, vel nemo.*

Obserwatoryja magnetyczne. W skutek przełożenia Akademika w Petersburskiej Akademii Nauk P. Kupfera, na które przyzwolił Minister Skarbu hr. Kankryn, N. Cesarz Jmć roskazał: 1) przy korpusie Górniczym w Petersburgu założyć normalne obserwatorium przyuczania kilku uczniów s klassy oficerskiéj do postrzeżeń magnetycznych i meteorologicznych, przyczém ma się uczyć i kilku synów niższych górniczych urzędników; 2) urządzić w Katerinburgu zupełne magnetyczne i meteorologiczne obserwatorium, a będące w Nerczyńsku i w Barnaul dokompletować potrzebnemi narzędziami; 3) we fryszerkach Złatoustowskich, Bogosłowskich i Ługańskich urządzić obserwacije meteorologiczne.

— W Moskwie ostatniemi czasy wyszedł z druku rossyjski przekład znanego romansu polskiego: *Malwina, czyli domyślność serca*, s 5go wydania. S téj okoliczności bezimienny krytyk w piśmie peryodyczném tam wychodzącém: *Wieść* (молва) zaletnie wspomina o oryginale, ale nie zbyt jest zadowolonym s przekładu, który ma obfitować w polonizmy.

— 1 b. m. w nocy miało miejsce jedno z najokazalszych wybuchnień Wezuwjusza, jakie kiedykolwiek było widziane. Słupy ognia wytryskały do zadziwiającéj wysokości i zjawisko to trwało kilka godzin. Uczony Anglik, Doktor Forster, który znajdował się wtenczas na miejscu i pilnie wszystkie szczegóły uważał, twierdzi, że ognie wybuchające tak były obfite i mocne, iż słupy ich, w odległości czterech mil, wyraźnie na ciepłomierz działały, podnosząc go za każdym razem o kilka stopni. P. Forster z historycznych zbliżeń wnioskuje, że wielkie wybuchnienia Wezuwjusza i Etny, są w związku z ukazywaniem się wielkich komet; jakoż i w końcu bieżącego roku spodziewana jest kometa Halleya.

Печатать позволяется. С. Петербургъ. 23-го Іюля, 1834. *Цензоръ П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.